8011

Bibl. Jag.

IV

I

8911

Wykłady . Historya prawa polskiego
r. 1878. (tylko prywatek).

1-20

23/10 1893.

Historya prawa polskiego.

Wyłożyłem Panom w zeszłem półroczu źródła do prawa polskiego, obecnie zaś wypada nam przystąpić ~~do~~ już do samej historyi tego prawa.

W każdym narodzie wytwarzają się stosunki prawne już od chwili, kiedy żadowy istnieć poczyna. Najstarszą instytucyą prawną jest rodzina, najstarszą władzą, władza ojcowska, której źródłem stosunki przyrodzone. My w badaniu historyi prawa polskiego nie powinniśmy się zapuszczać w tak dalekie czasy. Dać się nie mamy najmniejszego wyobrażenia o chwili pierwotnego zawiązku narodowej naszej społeczności, która zapewne przeniosła nasze plemię do Azyi, wspólnej kolebki wszystkich narodów na kuli ziemskiej; ale obowiązkiem naszym jest śledzić dzieje i rozwoje narodu naszego od chwili, kiedy on przeniósł się do Europy, kiedy zawiązał pierwsze w wielką rodzinę narodów, które przeszły kulturę i ~~dziś~~ dziś ale i tem samem początek biorą przedmiotem tej kultury. Pozorna dłudność zajmowania się tak odległemi dziejami leży w braku świadectw historycznych; podczas gdy bowiem przodkowie nasi prawdziwie dobrze już w średnim wieku po Chrystusie przybyli z Azyi, objęli kraje, które po dzisiejszej ich ojczyźnie stanowią, to najdawniejszy nasz pisarz historyczny, który jakąkolwiek bądź bodaj niedostateczną o przodkach naszych podaje nam wiadomość, ~~jest~~ ~~to~~ kronikarz Marcin Gallus, pisze dopiero na początku XII wieku, a wiadomości jego pierwotniejsze nie sięgają wyżej wstecz nad połowę wieku X. Z obcych pisarzy niektórzy wprawdzie już wcześniej wspominają o nas, jako o Polakach, ale wzmianki ich nader lakoniczne

zapewne

/

niczne, zaledwo zdołają stwierdzić istnienie grobców naszych w owych wiekach odległych, lecz o ustroju naszym ~~wcze~~ ówczesnym żadnego nam wyjaśnienia nie podają.

A jednak istnieją po dzisiejszy dzień ślady naszemu, który niczyjko był o" becny, który przeszedł nasz w tym lub innym kraju ~~kraju~~ się przeobrażał, ale zja" wił poszczególne współczesnemu z nimi wszelkie losy złe i dobre, patrzał na ich rozwój, upadek i kulturę, prze" chował ślady tego wszystkiego aż do naszych czasów. Tym świadkiem drogocennym jest ojczyzna nasza, jest kraj nasz, w przyjaźni kraj" ów naszych w sprawach, a ona, ze" jej swoje i kulturę niezatarłem śla" dy na nim rysi, uprawiając ziemię, karczując lasy i zakładając" grody. Nasuwa tych dróg, prze" chowane po dzisiejszy, wskazują nam działalność i rozwój ojców naszych w tych wiekach, z których nam się żadne historyczne świadectwo nie zachowało, fizyczny charakter kra" ju i język nasz pospolity rzeczy. Za pomocą tych czynników i w uwzględnieniu dawnych obyczajów, jakie nam się w późniejszych za" bytkach prawnych i społecznych zachowały, oraz starożytności jakie nam na jaw wydają mo" giły, zdołamy sobie pomału od" tworzyć piętrowy obraz społeczeń stwa, jakie tworzył nasz naród w pierwszych chwilach swego zaistnienia w Europie.

i instytucyach

Wiadomo Panom, że Europa pod względem klimatycznym dzie" li się na dwie połowy, północno" wo zachodnią i południowo wscho" dnią. Linia poczęta ujściem Renu do ujścia Dunaju stanowi ten podział.

i prawnych, to jest

Rozpatrzmy się najprzód w fizycznych właściwościach ojczyzny naszej.

Na południe od tej linii grani-
cznej panuje klimat górzysty, wa-
pniejący go góry karpackie i
Karpaty, które ostatnie aż do
samej linii granicznej przylegają,
Alpenny i Alpy. Dyorneje i wa-
gery. Zupełnie odmienny charakter
przedstawia druga połowa kraju
mianowicie północno-wschodnia.
Nie ma tu gór, lecz równiny
tylko a nawet miejscami podmokłe
poprzerzynane licznemi jeziorami,
utworzące nawet niektóre ob-
szerne bagniska. ~~Żyzna~~ ~~warstwa~~
ziemi Gleba ~~płaska~~ przeważnie nie-
urodzajna ~~jest~~ stanowi grubą warstwę,
na której mogą róść drzewa, więc
ker prawdopodobnie takowa niegdyś
wyłącznie lasem pokryta była. Ta
kraina i teraz nasza ojczyzna,
która w prawdzie przedstawiała
jeden nieprzerwany bor, poprze-
rzynany rzekami i jeziorami. Do
takiego kraju sprowadzili się na-
si przodkowie w wielkiej prawdopo-
dobnie VI po Chrystusie i tu stałe
swe osiedlenie sobie obrali.

Zachodzi pytanie, jakim naro-
dem byli pierwotni nasi praoj-
cowie, rolniczym czy pasterskim
stanie. Tak dalecy etymologowie
nazwisko narodu przedhistoryczne
Polan wywodzą od wyrazu po-
le, i mają nas, zajęcie z pierwszej
rzeczy stanu, za naród przede-
wszystkiem rolniczy, w którego
Niemcy dopiero uprawy roli się
nauczyli, to jednak przeczy całą
rzeczą się być niewątpliwą bajdą.
O Polach w Polsce przedhistorycz-
nie mogło być mowy, były tylko
lasy nieprzebyte i grody, przez
które tylko się jakiem takiem
ścieżkami lub drzewianie - i rolnic-
two w uprawie roli mowy nie,

przebytych barów mowy być nie może. Historya nas nauczy, jak to właśnie posadnictwo na prawie niemieckiem w XIII i XIV wieku głównie przyczyniło się do skarcenia barów, i ułatwienia rolnictwu charakteru spokojnego.

Skoro więc cała ojczyzna nasza przebyła bytu barem, za więc przodkowie nie byli plemieniem rolniczem, ale tylko paberskiem chowcami nie dziwowiskiem. Skórzane bary dawały wyborną paszę dla bydła, powodzącej dało i bułki dostarczały pożądzi i bułki, do rodzaju paszy dla trzody. Z bydła mieli przodkowie nasi mleko, masło i ser, w danym razie mięso i skórę na podrzenie zimowe; pełna ze owiec dostarczała skóry na wyrób suknia; z płótnie nie mogło być pościel mowy, gdyż uprawa lnu nie była jeszcze podówczas przodkom naszym znana. Gdzie były rzeki lub jeziora, tam przodkowie nasi łowili rybę. Lasy mogły dostarczyć drobnego zwierza skrzydlatego lub płaza. Mrozowie gnieździły się w kłodach obrzeżnych bagnach, które przodkom naszym dostarczały miodu. Z produktów zakonu pszczelnych mieli przodkowie nasi byt życia paberskiego. Bydło musieli oni zabierać z sobą przy przewodzie z Azyi; inaczej nie ber bydła nie byliby potrafili przebyć tej dalekiej drogi. Co przodkom naszym najbardziej dokuczało, to brak metalowych narzędzi. W ogóle metal był im nie nader rzadkim czynnikiem, i był używany raczej do uzbroju niż do praktycznego użytku.

Żelazo, ten najuboższy dziś dar

t przewaźnie rol-
niczego.

Li nie mogli być

t dostarczały

rzec przykładowy, być im prawie nie znany. Wykopaliska dostarczają obrazem zabytków śpiżowych, są to jednak przeważnie przedmioty zbytku, służące do ozdoby, jak bransolety, kolczyki obrazem tylko bardziej, a jeszcze rzadziej pierścienie wielkie, służące prawdopodobnie do dzwonienia.

Na brak narzędzi metalowych, na brak wprost siekiery, nie można by przypuścić, iżby przodkowie nasi w pierwotnej chwili swego bytu używali jako lepiej wygodnych mieszkań. Nie mając czem drzewa ściąć i obrobić go, nie mogli sobie budować domów, choć drzewa było podostatkiem. Musimy więc przypuścić, iż przed budowali sobie namioty z opon, które obstawiali z drzewa, że później wypletali kabiny i kurnie pleciono zwierzchu oblepiali gliną. Taki namiot, przeszkadzał zapewne ciasny i niewygodny, chronił rodzinę od deszczu, burzy a nade wszystko w zimie od zimna i mrozu. Zapewne utrzymywano w nim wieczny ogień na przykład ognisko, które w zimie ogrzewało jako kuchnia to zadymienie. Temu samu brak narzędzi metalowych był powodem, iż na razie czuć się dał brak naczyń domowych, jak kociołków, czerpaków, kubków i t. d. stanem Tagicw, którzy nie używają koniecznie metalowych narzędzi. Częściowo zapobiegała temu brakowi wielka wprawa pierwotnych mieszkańców w garncarstwie. Ceramika, wyroby i produkcje z tej epoki przepełnione są ozdobami różnego rodzaju i wielkości, z których niektóre na wet przedmioty na sobie noszą, a które dają dowód, iż nie mieszkańcy ze sztuką garncarską dobrze obznajomieni byli. Naczynia więc gliniane zastępowały narazie brak naczyń

gliniamych i można przypuścić, że
obok szałasów przeznaczonego na
mieszkanie, znajdowała się jeszcze
jama wybrana w ziemi, przezna-
czona niby spiżarnia, na przechowa-
nie rzeczy spiżarniamych, jak za-
pasów żywności, zwłaszcza też miód.
Brak metalu starano się nadto
zastąpić, o ile to było możebne, ka-
mieniem, a zwłaszcza krzemieniem.
Rzeczone mianowicie uderzaniem dru-
gim kamieniem, starano się z krze-
mienia wybijać cienkie łupy. Takich
łupów, jeśli były większe i ostre, używa-
no do krajania zamiast noża;
mniejsze zaś osadzano w belce drzewnia-
nej i służyły za strzały do łuków.
Przy bardzo silnie naciągniętym łuku
strzała taka mogła zabić ptaka
a nawet mniejsze zwierzę, o którem
jeszcze później wspomnę bardzo wiele cho-
dziło, na większe zwierzę trzeba było
zwychodzić z oszczepem. W owych cza-
sach były jeszcze u nas te wielkie
zwierzęta przedpotopowe, dzikie woły
i jelenie, jeszcze prawdopodobnie żubry
i tury. Ale głównie polowanie ogra-
niczało się na mniejsze zwierzęta,
jak zwłaszcza bobry, kuny, łasice,
gronostaje, lisy, wiewiórki, nie-
tylko futerka ówczesne w braku bi-
żuterji ~~[illegible]~~ monety, zastępowały
w handlu miejsce pieniędzy.

Już widzimy, że Karola mięć ma
swe granice. Zapytujemy więc, kie-
dy ku przedwiekiej postaci ten ob-
rozgraniczenia tych wszystkich wsi.
Umyślne rozgraniczenia działy się
już za historycznych czasów, choć
dość rzadko, ogół rozgraniczeń na-
stępował zwykłą drogą zwyczaju.
Tedy np. praojcowie, których pra-
ojców ojczyznę zwać będziemy, je-
den więc taki ojciec orzeźwiony
się w pewnem upalnem miejscu

olbrzymi

Twór z swoją ro-
dziną

wiérét lat, ile możności rdala od
swego zgrzada, gdyż na to obfitość
obszarów dozwalała, wyganiał do lat
bydło na paszę, jak daleko chciał
i jak dalko mu to dogodnem było.
Gdy się to bydło pokłuęło sąsiedzie z
bydłem jego zgrzada, już nie szło
dalej; tuo w tem miejscu wytwa-
rzała się zwolna granica. Płynęła
jakaś strúga lub strumień, dokąd stro-
nić chętnie był brany za granicę.
Gdzie więc wzadziła się jedna rodzina,
ta powstawała wieś, bioraca nazwę
po swoim założycielu, czyli ojcu.
Czy te pojedyncze wsie połączały ze sobą
w jakim związku. Powszem, połączały.
Po kilka lub kilkanaście wsi stanowi
to razem tak zwane opole. Ten związ
sek opolny należy odnieść jeszcze do tej
organizacyi, jaką się rządził szczep plat
podczas wędrówki swej z Azyi do Europy.
Wspomnieliśmy powyż, iż podstawą naj
dawniejszej organizacyi społecznej u na
szych praojców była rodzina. Cało
wiek najniższy stopień tej organizacyi
stanowiła rodzina rozrodzona, po kilku
pokoleniach, to jest ród. Tak w rodzinie
ojciec, czyli najstarszy wiekiem był gło
wą i władcą, tak i w rodzie prawo
tuc najstarszy wiekiem trzymał na
czelnickiwo, był starszym rodu. Dla
czego tworzyły się rody, dlaczego cho
dziło pocznieć wspólnego pochodzenia
i pokrewieństwa do jednego rodu? Pierwszej
pobudki do tego nie jesteśmy w stanie
dziś ~~wie~~ odgadnąć; ale w późniejszych
czasach dostrzegamy, że pewne wspól
ne prawa i obowiązki wiązą członków
dwu rodu nawzajem. I tak do praw
należy bliższego spadkobierstwa spadku
po bezdzietnie zmarłym członku ro
du, do obowiązków odpowiedzialność
za zbrodnię lub wogóle czyn każdego
z rodu popełniony przez członka
rodu, dalej obowiązek zemsty
i t. d. Istniała więc między członkami

mianowicie w związku
opolnym.

wół

skami rodu spółdzielny związek, a więc
~~związek~~ pomiar mieć swego naczelnika
swego starostę. Rozumiem, że przod-
kowie moji przybywając z Azyi byli
podzieleni na rody, każdy wód pod
zwierzchnictwem swego naczelnika
czyli starosty, którzy starostowie ro-
dowi stanowili razem radę naczelną,
kierującą pochodem pierwego szczepu,
a później jego osiedleniem w tej ojczy-
źnie, bez potrzeby jakiego wybrania
naczelnego księcia lub króla, o któ-
rym przekaz żadna zgoła tradycya
się nie utrzymała, a starodawni
pisarze podają jako charakterystyczne
cechę pamięć pierwotnej Normanów or-
ganizacyi, że oni nie znają ani
książąt ani królów, lecz że żyją
gminowładnie pod zwierzchnictwem
swoich starców żupanów.

Skoro więc przodkowie moi przybyli
już do nowej ojczyzny, osiedlenie się
ich nastąpiło rodami: każ-
dy rod objął w posiadanie tego, z jak
wielu rodzin się składał, mniejszy
lub większy obszar kraju, każda
zaś rodzina dla siebie osiedliła
się osobno, obejmując w posiadanie
stały obszar lasu, jaki w przybli-
żeniu stosownie do jej bogactwa
w żywym inwentarzu był potrzebny.
Osiedlenie rodzin nastąpiło z
czasem wiec, ~~nie~~ tego nie obej-
mujący wszystkie rodzaju ale wspól-
nego rodu należące, ustanowił
opole. Gdzie osiadł naczelnik
rodu czyli starosta, to miejsce
było środkiem całego opola a staro-
sta stał się starostą opolnym.
Przypuścić należy, że starosta o-
polny wykonywał władzę zgodną
na powszechnej rodzinami w gra-
nicach opola osiedlonemi, a
później przyjął nawet władzę
administracyjną, o czem niżej.

Kłaść pochodzi, że opola nie
są równej wielkości, lecz
jedne mniejsze, drugie więk-
sze.

x Ojczyce czyli naczelnicy rodzin
stanowili berwątpienia radę
przy boku starosty opolnego,
który starostą zwyczajnie za
laską opolną. Za laską opol-
ną pobierano byvały takie
danniny te, które opolanom nało-
żono.

Twórcê ůprzestrzone przez rodziny, braty narwiska pô ujców rodzin czyli pôd ujcyców. Kwark się ojcyc Bór, to miê „ścowôc, gdzie się przeôdlił, zwała się po nim Borów, Borowa lůb Boro„wa. Narwy te są przymiôtnikami, a rzeczownik jest ůprůszczony, którego do„myślać się należy. i Stan przy na„zwie Borów, trzeba się pômyślać o „ůprůszczonym rzeczowniku stan = bor ów stan czyli stan Bora. Stan znacza w prôsłowiańskim języku miejsce, gdzie ktoś bądź stale bądź chwilowo przebywa. Odpowiada mu miê męzcê ůprzejrzeniu wyrazu stacja. Stanami zwano tedrê miê„sca, gdzie książę w objazdach swoich po kraju chwilowo stawał, dla wy„cia mieców lůb podůr. Wtedy obcia„żone były furstar„czyć żywności na stół księcia dla mężów „jego drużyny, a to danina zwała się stancem. Biblia szczerpa„lecka powiê pôd pojęciem stanůw. Wyraz ůprzejrzy stanowisko pô tegoż prôdosłowu pôczątek swój bierze. Narwa Borowa nadaruje pomyślać się jmego ůprůszczonego rzeczownika, mianowicie rzeczownika rodzaju rzêsiêcego. Test nim wyraz drzeôki„na = ~~dzcoo~~ borowa drzeôkina, drzeôkina Bora, skrócona Boro„wa. Utworzê Borowo nadaruje się pomyślać ůprůszczonego rzeczow„ka rodzaju przyiatkiego, test nim wyraz drzeôko. Słowo test to ten sam wyraz, z którego powstała narwa drzeôko na oznaczenie wsi, dalej drzeôlisko, drzeôlenie, drzeôlak (wyrazy) i t.p. Borowo znaczy tyleż co borowo drzeôko czyli drzeôlenie. Tesli narwiska ojcyców mają końcówki rzêsiêce, jak Jaworka, Wiôzka, Olcha, Jarzêbka, Ostrę„ka, to narwy wsi przybierają

24/10 1893.

odmienny sufiks, jak: prz na ow, lcor na in lub yn, n.p. Prawdzic, lcor Prawdocin; Rokocin, Okocin, Prokocin, Okiecin i t.d.

Do tej kategory, prz, ~~kra~~ porzadzaja nazwy z domowkami dzierzawcow jak Borow, Mlodocin, nalezy jesz cze cala dosc liczna grupa wsi, po szarych nazwy z domowka patron, miedzna ice, jak n.p. Rokocice, Mrozlowice i t.d. Domowka ice jest patron miedzna i oznacza pochodzenie z ojca na syna jak n.p. Kasztelanic, wojewodzic, starostwic oznacza syna kasztelana, wojewody, starosty i t.d. Coz wiec oznaczaja nazwy takie jak Kokocice, Mrozlowice i t.d. oznacza ja dzieci Kosoky, Mrozka i t.d. Cho dzi teraz o to, dla czego od Mrozka ojciec jedna wies zowie sie Mrozlow, Mrozlowa lub Mrozlewo a inna Mrozlowice, dlatego bo ojciec Kokocie jedna wies zowie sie Koko cin, druga Kokocice. Dwie mogą byc tego przyczyny, albo wies, która sie po ojcu Mrozku zwala Mro zlew, zmienila swoj nazwe gdy oj ciec Mrozek zmarl i na spadek po zostały juz tylko jego dzieci czyli Mro zlowice, albo tez, ze nie sam ojciec Mrozek ale dopiero po jego smierci jego dzieci zalozyly sobie osady, kto ra juz po nich zapredzi wyrost Mro zlowicami zwali. Pierwsza ewentual nosc, ze ~~to~~ zeby wies z domowka dzierza cy, po smierci swego zalozyciela czyli ojca zmienila swoj nazwe na patronimiczna, jest o tyle mało prawdopodobna, ze po takim razie liczba wsi o domowkach dzierzawczych ow, im powinna byc mniejsza mala, gdyz po regule kazdy ojciec pozostawia potomstwo, kazda wiec wies z domowka dzierzawcza musia laby zmienic swoj nazwe na domowke

dzierżawcą, musiałoby zniknąć owo
marzenie nad końcówkę patronimicznej,
w której cały ogół wsi tej najmniejszej
kategorii mógłby mówić tylko z końcówką
córką patronimicznej na ice, a,
wcale z końcówką dzierżawczą na ow
lub in pochowałyby się wyjątkowo
tylko w takich wypadkach, gdyby
pierwotny założyciel wsi czyli właściciel
zmarł bez pozostawienia potomstwa.
Tymczasem po przeczytaniu przez się
ma odbiorcę. Wcale z marzeniami o
końcówkach dzierżawczych reprezentu-
ją najwięszą liczbę we wszystkich
dzielnicach dawnej Polski, gdy tym
czasem wcale z marzeniami o końcówkach
patronimicznych reprezentują procent
bezporównania mniejszy i to różnie
po różnych dzielnicach Polski porto-
żone, najliczniejsze stosunkowo
są w Małopolsce i na Śląsku, wzra-
stają ku północnemu zachodowi, a
wcale nie na Mazowszu,
gdzie ich prawie nie ma.
Otóż musimy stanąć przeciwko, iż ta
kategorya wsi, które mogą marzenia
z końcówkami dzierżawczemi żyć i in
oroc z końcówkami patronimicznemi
ice należą do najstarszych, wzrost na
szemi nasze i podnieść je zniało mo-
żemy do pierwszych chwil prasłowiań
przodków naszych w tej ojczyźnie.
Gdybyśmy sobie wyobrażali mapę
kraju naszego taką, któraby tylko
wsie tej kategorii objęła, to mapa
ta przedstawiałaby ojczyznę naszą
jak na wyglądała w wieku VII lub
VIII po Chrystusie; bo chociaż wie
w wieku XIII i późniejszych nieroz
łącznie przy nominacyi późniejszych dzie-
dziców w jednej osobie nazwiska, kolejno,
bądź przy zakładaniu wsi na pra-
wie niemieckiem, lub przy przeno-
szeniu wsi z prawa polskiego na
niemieckie, zmieniały nowe stare
nazwy na nowe, to jednak przy

spodki że praskorowały słoszmukowo
dwa" szarko, iżby na nie szczególniej"
szą zwracać uwagę.

Wincencu Jędrzak Pawłow Szaro"
wyski ostrzeda, iż pierwszystkie wzię
ce skórkowkami Zjeciawowemi i jako"
zimicznemi malerą do kal dawnej
epoki i są wyjątki, które do później"
szych wieków polnicze malerą.

~~Tak np.~~ Trzeba bowiem wiedzieć, że
praojcowie nasi, pierwsi polni oka"
dniczy w ojczyźnie naszej, od ojczyz"
nie, ~~po~~ których narwiska nazwy wzi
do dziś dnia nam przechowały, na"
leżą w późniejszej Polsce, miano"
wicie w Polsce wieków średnich do
najniższej warstwy społecznej, do
klasy włościan, gdy nad nimi
panowały dwie wyższe klasy spo"
łeczne, mianowicie klasa książąt
ky włodyków czyli dawnych wojów
i klasa szlachty, niemniej że każ"
da z tych klas społecznych nos
narwiska sobie własciwe, innym
klasom społecznym obce, że zatem
inny charakter noszą narwiska
szlachty, inny narwiska włody"
ków, inny wreszcie narwiska
wieśniaków, czyli pierwotnych oj"
czyzny naszej przodników, łuko"
wych strzelców. Urządzenia póź"
niejsze ~~społeczne~~ i kościel"
ne wycisnęły pewne piętno na —
pewnego rodzaju przodach, które
w stanie tego później do później"
szych zaliczyć należy.

! pańskiwore

Tak jeśli n.p. spotkamy przod
takie jak Tanów, Tanowice, Mat"
cinowice lub Maciejowice, to pow"
stanie takich przodów nie będzie
mogło odmiana głęboko wstecz po
czasy pogańskie, albowiem nazwy
ojczyców Tan, Marcin lub Macie
należą już do kalendarza czysz"
czego, mogą zatem pochodzić
dopiero z doby chrześcijańskiej.

Również wsody z takimi nazwami, jak Biskupice, Opatkowice, Krzyżanowice, Dziekanowice, Mistrzowice i Komorowice mogą pochodzić z doby pogańskiej, lecz dopiero z doby dobrze już rozwiniętego chrześcijaństwa.

Wreszcie wsody takie, jak Krzesławice, Raciborowice, Kamieńczyce, ~~które~~ zdradzające nazwami swemi, że są wsiami ~~założonemi~~ założonemi przez władykę, gdyż imię na takie jak Krzesław, Racław, Radosław i Kamieńczyc, są, jak to później wykażemy, imionami dynastycznemi, właścicielami władyce, jakich przeważnie nie wzmiankują nigdy, prócz raz przez władykę założone nie mogą odwiecznych pierwotnych, lecz są później, a zapewne wieku XII wskroś nie przekraczają.

Charakterystycznem znamieniem swych najstarszych wsi i wsiadek jest, iż one biorą swe nazwy od imion swych założycieli czyli dzierżycieli, zarem od imion właścicieli.

Tak jeszcze druga kategorya wsi i wsiadek, zakolorich młodsza od poprzedniej, ale zawsze należąca jeszcze do doby przedhistorycznej, ~~dla~~ Takie wsie są te, które swe nazwy od imion pospolitych, od rzek, gór, lasów i w ogóle od fizycznych właściwości przyrody danego kraju. N. p. Nazwy takie jak: Bystra, Krzywa rzeka, Zimnowódka, Kiślawa i t. p. są to nazwy wsi wzięte od rzek Buki, Zawodzie, Brzeziny, Czarnolasy, Dąbrowy i nazwy po lasach, Chełmy, Góry różnego rodzaju, Łęki i Łęgi, nazwy dzisiaj wedle topograficznej właściwości okolicy, ~~i t. p.~~ Charakteryzują oznacza pagórkowatość terenu, przez Krety i t. p..

Autor „Chrobacyi", który w dziele swem ogłoszonem porównanie dużo

Ponikwa, Łososina,

Rospuzda góra,
Zbylitowska góra,

miejsca późniejsza analizie nauki prze-
szłości i ich chronologicznemu ułożeniu
mu nazywa się przez [illegible] tej właściwej
nym przymiotnikami. Te właśnie przymio-
tnia można podzielić w ten sposób, że
znaczą, że te przez powszechnie
przy wzorach już zdobytych właściwej
pierwszej, na miejscach od głównego
gospodarstwa każdej oddalonych, a za-
tem trudniejszych do zagospodarowania.

Te więc dwie właściwości wyżej o-
sób, mianowicie przez biorące swe
nazwy od imion własnych i przysło-
wi, stanowią prawdziwą geografię hi-
storyczną dziejów narodu, i wyprze-
dzają wiele od pierwszego przedsta-
wienia się pojęć nauki poczynając
się do doby historycznej te więc wie
ki od VI mniej więcej do X wieku.
Nie idzie zatem bynajmniej, iżby
wsie pierwotnej lub drugiej właściwe-
ści nie powstawały także później,
a owszem powstają one jeszcze sto-
sunkowo i w dobie historycznej,
ale już przeważnie, główna robota jest
już gotowa.

A teraz zastanawiając
jąc się nad podanem określonym obra-
zem społeczności naszej z przeszłości
czyli z doby przedhistorycznej, przez
niektórych historyków zwanej do-
bą żupańską, jakie nam się stąd
sądzi prawnie w tej społeczności
przedstawiają.

przede wszystkiem

Otóż w łonie społeczeństwa istnieje
tylko jedna właściwa społeczna, a tę
właściwą stanowią pracujące masy, lu-
dzie osobiście wolni, mający za
pełnią swobodę rozporządzania swą
osobą, zajęcia w stosunku przebytych
lat ów [illegible] a pa-
stwiska jeszcze tylko i mogący
te lasy, z których wedle upodoba-
nia korzystają, zawiązywać,
co też czynią. Te organizacja tego

społeczeństwa jest rodzina i podobnie, czyli że ~~wszelka~~ w rodzinie mocen, która się wszelka władza w osobie ojca rodziny a w rodzie w naczelnika rodu czyli w starszyźnie społecznej, a podobnie władza tych dwóch czynników mię wystarcza, kaum subsydiarnie następuje prawo zemsty, że wszelcy członkowie rodu związani są z sobą solidarnie ficionem prawnem i obowiązkami.

Inne zachodzić zdawało, jakie też były zwyczaje spadkowe u naszych praojców. Nie mierzę pewnych, bo pozostałe z późniejszych czasów, oprócz bliższości krewnych do ~~spadku~~ dóbr ziemskich, nie dostarczają nam żadnych szczegółów. Pozostaje nam więc tylko jedno jeszcze źródło, mianowicie język, który jest tak stary jak nasi praojcowie, a nim więc słowiański spadkowe mogłyby się dokumentować. Otóż na słowiański spadkowe ma nasz język wyrazy „dziedzic, dziedzictwo, dziedziczyć.“ Wszystkie te wyrazy pochodzą od pospolitego źródłosłowu „dziad“ który znowu oznacza drugi stopień pokrewieństwa, tj. ojcowego rodzica. Dowiadujemy się z tego, że w naszych praktycznych zwyczajach szły spadki tylko po dziadach a nie po ojcach. Przecz ta jednak kwestia kłopocze, że nasi praojcowie zwyczajnie umierali w wieku dość późnym, kiedy już synowie byli dorośli, a oni byli przeto już dziadami. Wskazało więc, aby ojcem a dziadem zasadniczej różnicy nie ma, gdyż dziad jest bowiem tylko ojcem rodziny. Mogła by tylko ta myśl przyciągać, iż dobra, jak z tego widzieliśmy nadzielenia, że jest, spadek jest po dziadzie, to go dzieci mieć winny wnuki z pominięciem swych rodziców. Ale do takiego przypuszczenia brak w późniejszych zabytkach prawnych wielkiej podstawy.

praktyce

znowu

Krétką pozůmieni, że skarůnki spad-
kowe podówczas nie były tak bardzo
aktůalne, jak w dzisiejszych czasach.
Cóż bowiem pozostawało po zmarłym
ójczyců. Tako nieruchomość zwała
bvyli dwór z przyległym lasem, ja-
ko ruchomość inwentarz żywy czyli
bydło. O pozycie nieruchomości nie mo-
gło jest dziedziny i lasů nie mogło być
mowy; uczerpiałoby na tem porter
stwo pozostałego inwentarza, wzięte
go niego między spadkobierców. Wtóry
my to po działcie, że gminy chętnie
pasą swój dobytek na wspólnem pa-
stwisku i niechcą go żadną miarą
rozdzielać pomiędzy pojedynczych go-
spodarzy, bo im ta wspólnota dogadza.
Pozycie domowe takiej rodziny ójczyzn
tak sobie mniej więcej przedstawić
można. Za życia ójca, gdy córka
dorośnie i zaczyna się jej wyjście za
mąż, to jest ójciec dla posagu w pie-
niędzach bierze bydła matczego, a ona
przenosi się z tem majątkiem do oza-
dy męża. Tenże zaś syn dorośnie i
ożeni się czyli założy rodzinę, to po-
buduje sobie obrębinę w ójcowym
lesie, przepodział ojczyzny ójca, po-
zwoli dostanie zapewne pewną ilość
bydła i ójciec ze swego inwentarza
da mu wyposażenie i ten syn mie-
szka w osadzie ójca i pasie swe
bydło wspólnie z ójcowskiem w tym
samym lesie. Tak idzie dalej do
śmierci ójciec żyje. Gdy ójciec umrze
pozostały inwentarz rozdzieli się
między niewyposażone jeszcze
dzieci, które pobudują sobie osobne
zagrody i będą pasły swój inwen-
tarz w lesie wspólnie z inwentarzem
rodzeństwa i t.d. W ten sposób
z rodziny wykwitły się z czasem rod
złożony z kilku lub kilkunastu ro-
dzin, razem w jednej osadzie mie-
szkających i razem ze wspólnego

jako miano

lasu pochody ciągnęły i tak powstała
wsty swobodna wieś. Charakterystyka
cechą znamiennią tych pierwotnych
wsi jest, że wszyscy ich przodkowie są
z sobą więzłem pokrewieństwa związani, czyli że pot do wspólnego pnia
należą, od wspólnego przodka pochodzą.

Ale że naród nasz wyksztalcił po-
mimo jako naród przede wszystkim
rolniczy, w czasach zadał sobie pytanie, w jaki sposób najkorzystniej
przemiana narodu pasterskiego na
rolniczy i kiedy to mniej więcej
się stało. Wspomniałem, że kraj
nasz był cały pierwotnie cały pokryty lasem, i że wśród olbrzymich pu-
styń było wcale żadnych pól, które-
by można było uprawić, ani nie-
wspomnę, z których można do wy-
czyszczania lasu przystąpić. Niektó-
rzy historycy twierdzą, że w celu wy-
czyszczania miejsc pod osady ludowe,
tedy mojem zdaniem kwestyonie
lecz pomyślne. Ogień jest elementem,
którego człowiek nawet dzisiejszy
opatrzony w przyrządy najrozmaitsze
i mający pieczarkę pod ręką być
może, cóż dopiero mówić o pier-
wotnym człowieku, który w ogóle
żadnych do postawienia ognia
aparatów nie miał i nie znał.
Las zapalony mógł ogarnąć i spu-
stoszyć cały kraj z ludźmi i dobyt-
kiem. Ta metoda jest więc w pra-
cach naszych stanowczo do wy-
czyszczania lasów wykluczona.
Ale lasy owe były olbrzymie, ol-
brzymie drzewa porły z natury
swej rzadko, zwykle zaś mch pra-
cują przestrzeń pieniu zajmując.
Niejedno też z tych tysiącletnich
olbrzymów spróchniało i obalone
burzą, leżało wśród gruzu
czych lasów. Owo takie drzewo

jeśli się go spodziewało, odstąpił się dosyć obszerny kawałek pola. Ten kawałek podłubano radłem, bo pług przeszkadzał jeszcze znamion nie było, zasiano ziarno i zebrano owoc tak jednak. Oczywiście uczyniono to dopiero, gdy krajobraz naszym dała się uczuć potrzeba ziemna, czego nie jesteśmy w stanie dziś określić, w jakich warunkach ta potrzeba powstała. Oczywiście ujrzał korzystał i gdzie tylko znalazł sprzechniałe lub powalone drzewo, niszczał karkowe i wycinał odkrytą kawałek leśnego gruntu na rolę. Te drobne pole zwolna powiększał on i jego następcy w ten sposób, że starał się o usunięcie drzew, najbliżej do roli przylegających, a to w ten sposób, że je obdzierał z kory i przygotowywał do schnięcia i próchnienia. Ale proceder taki trwał lata, więc i wycinanie roli z leśnych gruntów niezmiernie powoli postępowało, i można z góry przypuścić, że taki ogół nie miał nigdy więcej roli wycinanej przez lat, jak kilka, nawet morgów. Zkąd też stanowiony tam [illegible], mała jednostka roli, nie mogła więcej nad 14 morgów. Takie były pierwotne środki przedków naszych w wycinaniu pierwotnych ról. Doniczwoń ~~trud~~ wycinanie ról nie stało na tyle niższe ani symetrycznie, jeno wycinano rolę bądź gdzie pozwalał las, gdzie się zdawały warunki odpowiednie, więc też charakter, skromną cechą prastarych pól, zdaje, o ile ich późniejsza kultura nie zmieniła, jest to, że poszczególne i obszary ról są nieporządne, że pola są porozrzucane po różnych miejscach, że są różnej wielkości i mają bardzo nieforemne kształty. Trudno jednak było nie mogło.

† pierwotna

Dopiero obiady znajomość narzędzi metalowych, za pobudzeniem pieniędzy umożebniła stosowanie takich przez wyrąbywanie kamiennych, niż dy w XIII i XIV paleźli przedniejsze na prawie piśmiennictwo, jak należy zakładać wieś, jak należy je zgóry projektować, upra nadawiać im figurę kontaktną geometryczną, potem obrócić pieniądz na łany i szybciej akcyjne skorzystać, powstały wsie kontaktne i forenne, z polami również przedstawiającemi figury kontaktne geometryczne. Lecz o tych stosunkach później obszerniej się rozwiedziemy.

Na tak uprzywilejowanych polach uprawiano zboże, mianowicie pszenicę, żyto, owies, jęczmień, groch a przedewszystkiem pszenicę prosto i ber.

Ciekawość nas jeszcze zbiera wejrzeć jakiemi środkami podniesiono rolnictwo, skoli nasi przodkowie w owej dobie przedhistorycznej, zwłaszcza też czy znali bitą motykę oraz czy prowadzili handel i przemysł. Nic z tego wszystkiego. Wymagania przodków naszych nie były wielkie, chodziło jedynie o wyżywienie i okrycie, zbytków społecznych nie znano. Zkąd każdy szczep w swojej własnej osadzie znalazł wszystko, co mu do życia i okrycia było potrzebne, do wywozu zaś nie miał żadnych produktów. Bo chociaż każdy szczep w bogactwo przez pomnażanie się znacznie inwentarza wskutek coroczego przyrostu, to on jednak tego przyrostu pozbyć nie mógł, gdyż go nikt nie potrzebował. Najbliższy jego sąsiad był w tych samych co i on warunkach tak samo, i dalej się siedzi. Miast wielkich (Wrocław jeszcze nie było, a czoła stolice, zawdzięczały przywilejom miast i miasteczek miano

25/10 1893.

i ludności

† położone w najbliższem sąsiedz-
twie szoła obolnego 7

co się różniły od zwykłych wzi. Te
Sąsiedzkie utrie mogły w szpeluźnej
potrzeb potrzebę mieszkańców miasta
ceba w mięsie, mleku i nabiale, dla
dalszych wsi brakło miejsca zbytu.
Teraz może miód i wosk być najczę-
ściej produktem zbytu, bo wosk szedł
w handel zagraniczny. Dodać należy,
że prawdziwa droga w obszerniejszem zna-
czeniu nie było jeszcze i nie znano wcale.
Gdzie płynęły rzeki, tam były one
naturalnym środkiem komunikacyj-
nym, stąd widzimy zawsze nad brze-
gami rzek najliczniejsze osady. Do-
chodziło do tego osadnictwa nad brze-
gami rzek oprócz takiej komunika-
cyi nadto możności rybołostwa i mo-
żności zakładania młyna wodnego.
Ale nie każdej komunikacyja była
niezmiernie potrzebna. Wśród
lasów olbrzymich niepodobieństwo było,
gdzie się obrócić, aby nie zbłądzić i
dobrze do miejsca przeznaczenia.
Co chwila stoły wywróconego burzą
starodrzewa kamieniały możność dal-
szej drogi i potrzeba było koniecznie
przewodnika. W Karolej wsi był taki,
który znał wśród zagęszczonych lasów
dziewiczych ostatki, którymi się dalej
dostać można było. Wobec takich
przeszkód komunikacyjnych nie
można się dziwić, że się żaden
handel nie mógł rozwinąć. Obcy
kupiec zapłacałby niezawodnie wzór
tych bezdroży. Wobec tego, gdzie
zbiór warkoczowy był ograniczony
do minimum, nie mogła się dawać
uczuć potrzeba pieniędzy. Nie mie-
liśmy też kopalni srebra ani złota,
a późniejszych podobno kopalnic oło-
wiu z galmanem zaniechały prawie
procent srebra, to jednak społeczność,
która nie posiadała żadnych na-
rzędzi, nie mogła marzyć o upra-
wie górnictwa i topieniu ~~srebra~~ srebra z
obrabianiu precli. —

Pieniądzy więc ~~nie~~ bilych nie było, lecz nie było szlachetnych kruszców, a przetoż nie dawała się liczyć żadna ich potrzeba. Nie mając własnej bitej monety musieliśmy drogą handlu nabywać monety obce, ale przekopalisko cmentarne i piastowe nie dostarczyło nam żadnych poszlak w tej mierze, pieniędzy zgoła żadnych ani swoich ani obcych pracownie nasi nie znali i nie używali. Ale przecież i ten niewielki ruch towarowy, ~~nie~~ jaki był u naszych praojców, wymagał przecież jakichś środków pieniężnych. Rozumiem, że zrazu tym środkiem pieniężnym, była jak u wszystkich narodów w zarania ich kultury zamiana. Osadnik mający potrzebę nabycia czego w miasteczku, n.p. jakiegoś lepszego narzędzia lub n.p. popędził do miasteczka parę bydląt, i za nie od kupca lub rzemieślnika otrzymał potrzebny towar. Z biegiem czasu wyrobiły się z niektórych przedmiotów, stanowiących potrzebnych i pożądanych pieniężnych, reprezentujące pewną ściśle określoną wartość, które było równo tak jak pieniądze nam znany. Zanim się nam powstała grzywna bilych pieniędzy, zwłaszcza grzywna groszowa, ~~jest grzywna~~ istnieje ~~grzywna~~ podział grzywny na szkoty czyli szkojce. Szkot czyli szkojec był tylko miarką rachunkową, lecz nie był nigdy bilym pieniądzem. Rachuba na szkojce była tak zakorzeniona w ludności, że nikt nigdy nawet w życiu grzywna groszowa i poczęto liczyć wyłącznie półgroszki, to tych półgroszków nie nazywano półgroszami lecz kwartkami lub kwartnikami, dla tego, że reprezentowały ćwierć szkojca. Szkojec też bardzo oddługo jeżdżał po zaprowadzeniu grzywny gro-

szowej, utrzymał się jako moneta na
chrześcijaństwo na oznaczenie 2 groszy.
Cóż więc znaczy sztok i co on pod
względem fo wartościowym reprezen-
towała. Otóż sztok znaczy dosłownie
tyle samo, co łacińskie wyraz pecunia
od pecus, to jest bydle. Do dzisiejszego
czasu język nasz używany sztokowy na
oznaczenie pasterza od bydła i sto-
nica na oznaczenie wygonu czyli
pastwiska dla bydła. Sztok czyli
sztojec reprezentował zatem pier-
wiastek pieniądza, a tym pierwiastkiem
było bydle. Pytanie, jakie bydle. Tekst
zdania, że najfaworytniejsze, mianowicie
wół. Może się to zdawać niepraw-
dopodobne, by wół, który dziś reprezen-
tuje wartość niższą i stu dziesięciu
sięciu złp, reprezentował w prawieku
wartość tylko około 2 gr. Ale tak
było w rzeczywistości. Najpierw, że
w owym prawieku wartość pieniężny
była bez porównania większa, jak
obecnie, z powodu rzadkości pieniędzy,
a powtóre, że wół był podówczas
czas bardzo potrzebnym bydlęciem i
nie było dla niego drogi zbyteczne. Tra-
chimów słowiańskich Władysława Ta-
rgały widzimy, że wartość wołu
w schyłku XIV i na początku XV wie-
ku dochodziła zaledwie 10 do 20 gr.
gdzie już pieniądz biły był powszechnie
używany i miał znacznie mniejszą
wartość, jak pieniądz w wiekach po-
przednich, zaś z artykułów skarbu
wiślickiego możemy się przekonać,
jak małą wartość miał wówczas
wół i jak licznemi były wsty w ów-
czesnych gospodarstwie naszych praojców.
Mianowicie rozporządza jeden arty-
kuł skarbu króla Kazimierza W.
że tytułem kary za konfiskacyę, to
jest za niestawienie się na przepisanych
przez termiach w sądzie, która to
kara należała do najmniejszych

należy brać od szlachcica po 2 woły
a od kmiecia jednego wołu miernego
Tę karę dwóch wołów za mieszanie p.
Kretla inny artykuł Statutu Króla
Kazimirza wielkiego na 8 szelągów,
wół przeto wyprzedzony wiedle tego w po-
kowie XIV wieku na 4 szelągi czyli
8 groszy; nie ma więc nic niepodo-
bnego, iżby dwa wieki wcześniej, nie
były pieniądz był o wiele droższy, a
pokup na woły bez porównania mniej-
szy, wół nie miał reprezentować
wartości tylko 2 groszy czyli 1 szeląga.
Inny znowu artykuł tegoż Statutu
Kazimierza mówi o zabezpieczeniu dzia-
dów co do inwentarza żywego. Mó-
wi on: Doświadczenie nas pouczyło,
że mieszczanie stawający w sądzie Burgra-
bi za mieszkających, a mieszkają-
cy karani za cudzego powodu ponad
słuszność. Stąd gdy wieś jakaś ma
być ciężona, gdzieby 6 jeleni miano
zabrać, zabierają 30 lub 40 sztuk.
Ta cyfra 30 lub 40 wołów zagrabionych
z jednej wsi, świadczy dowodnie o za-
zobności ówczesnych włościan co do
bydła.

Ile szelągów liczyła taka grzywna
wartościowa, do jest ile wołów dawano
za grzywnę nie mamy żadnego śladu.
Wiemy tylko, że Wiślicy w XIV
wieku płacała grzywna Krakowska
jako grzywna pieniężna 48 gro-
szach czyli 198 gramach czystego
srebra, do dawnych grzywien liczono
więc na jednę nową. Dwie więc stara
grzywna reprezentowała około 10
groszy czyli 5 szelągów albo 5 wołów,
czyli około 40 gramów srebra.
Ale surrogat dawnej grzywny
jak wół, nie był wolny wszyst-
kim surrogatom od zadnego pieniądza
bitego pieniądza. Wreszcie spoty-
kamy się z innym dalekopozycz-
niejszym surrogatem, były nim

futerka czyli kupiée kun, ktore
również na grzywny liczono. Tak w
pierwszej połowie XIII spotykamy je
ze grzywny kun tak przy pobo-
daniu ustępczych, jakoteż przy ceno-
wa w pobrzeżnych osadach przy odda-
waniu dziesięcin i opłacaniu ceł.
Wychodzą jednak ze grzywny matko-
wowe już w ciągu XIII wieku ku
paluie z użycia. Coraz liczniej wyby-
jana moneta, chociaż coraz gorsza,
mogła już zastąpić potrzeby obrotu,
~~grzywna~~ surogaty pieniędzy przeko-
wyrały całkiem z używania.

Dzieje nam ustalili pogląd na epokę
przedhistoryczną, zapisujemy, jakiemi
faktami dziejowemi zapełnili przod-
kowie nasi tę epokę. Niezjednoczeni
ani pod władzą królów ani księcia,
lecz rozproszeni w gminowładnem
urządzeniu, nie byli w stanie wy-
stąpić na arenę historyi, pokazać się
na widowni dziejowej. Zamknięci
w sobie rozwijali się tylko tak co
do kultury jak i co do zagospoda-
rowania. Rodziny rozradzały się
w rody, z rozad pojedynczych gro-
nących z rozadkiem wzrósł labor,
tworzyły się przy kultowe zgromad-
zenia albo miejscowości pozór
względnie rozad, choć zawsze jeszcze
nie kle labor. Dobywali ich przy-
wym przemocą rost z roli na
wóz, pomnażając ich zasobność
za chroniąc od głodu.

Co do religii rzec, to za czasów
bijta pogańska. Żadne jednak bliż-
sze szczegóły nie są nam w tej mie-
rze znane. W wykopaliskach spotkano
trupiono mózgi na bożyszcza albo na
ślady świątyń pogańskich. Tylko
identyczność cmentarzysk grzebo-
wych wydobytych z ziemi Kurów
na Rusi na dalekim wschodzie z
pogrzebami Świętowita arkońskiego

[1] maszyn

Jeszcze słowo o geograficznych granicach ojczyzny naszej w dobie przedhistorycznej. P. Kętrzyński w najnowszej pracy swej, „O granicach dawnej Polski w wieku X", bardzo szeroko zakreśla granice dawnej Polski, wyjeżdżając je zwłaszcza na wschodzie daleko po rzekę Bug i Styr. Za przeciwnie zakreślam granice ojczyzny naszej w dobie przedhistorycznej stosunkowo dość szczupłe. Przedmiot jaką zachodzi między nami w tem polega, że p. Kętrzyński ma na oku granice polityczne i wciąga w swą sferę także panowanie Chrobrego; nie mogę z tym zgodzić się, że nim granice te szeroko wyjechały, bo wprawdzie Chrobry dotarł i do Kijowa i do Pragi. Zakreślam granice etnograficzne, to jest jak daleko sięgała praca kulturna praojców naszych. Obszernem zdaniem, że ojczyzna nasza w dobie przedhistorycznej miała jako granice: od zachodu rzekę Odrę, od południa rzekę Wartę i Noteć, wraz dawniejszą Wisłę, od wschodu Wisłę i Dunajec, a od południa góry Karpackie i Czeskie. Dopiero po [illegible] kolonizacyjnej później, szych czasów rozprzestrzeniły te granice, mianowicie na wschód poza Dunajec ale mniej więcej do Wisłoka i San, raz poza Wisłę na północy i rozszerzyły się granice wojewódzkiego sandomierskiego na Nadrzecanie lubelską, później województwo, po prawym brzegu Wisły położone. Na południu zdobyły

Tu mapa

spisanego przez Helmolda w Nadreńskich na dalekim Zachodzie, świadczy, że Kult batwochwalczy tu i tam był kultem, z czego wynika, że i w naszych leżących pośrodku pomiędzy tymi dwoma punktami był kult podobny.

Epoka przedhistoryczna kończy się w mniej więcej z około połowy X wieku, to jest z wyjątkiem na widowni Mieszka I. Dalej już nie dostępują nas źródła historyczne, coraz zasobniejsze, coraz szczegółowsze, które dozwalają nam wykworzyć sobie bardzo dokładny obraz o pierwszych stosunkach prawnych i społecznych. Ale jakże z gruntu odmienne wygląda to społeczeństwo nasze dobry historycznej w porównaniu ze społeczeństwem z doby przedhistorycznej. Przede wszystkiem nie jest to już naród bez [illegible] o ustroju gminnym, ale państwo pod księciem a względnie królem z przeprowadzoną nawet w szczegółach organizacją państwową. Zamiast jednej klasy społecznej, jak w epoce przedhistorycznej, dostrzegamy [illegible] klasy społeczne, z których obie nawet klasy dawniej nieznane, mianowicie szlachty i półszlachty potomków [illegible] zajmują wyższe stanowisko, a klasa niegdyś swobodnych i wolnych prabylców, schodzi do szczętu klasy najniższej, do szeregu poddanych w sprawach w używaniu praw rzeczowych ograniczonych. Widzimy więc, że na granicy między jedną a drugą epoką zaszła jakaś niezmierna siła katastrofa, która dawniejszy porządek społeczny z gruntu wywróciła a zupełnie nowy zaprowadziła. Jakim się to stało sposobem, i pomiędzy historykami do dzisiaj nie ma zgody.

Praca kolonizacyjna przodków naszych całe Mazowsze po pra-
wym brzegu Wisły położone oraz
część południową Prus, a więc
późniejsze województwa płockie,
mazowieckie i ziemię chełmiń-
ską, stał dawał Pomorza poza
Nogatą, tak zwaną Krainą. Na
stałe od zachodu cofnęły się
codzienne etnograficzne granice
Prasłowian naszych od Odry przez
Nysę Łużycką ziemi lubuskiej na wsch.
Wilkuły niemieckiej. Dorzecze rzeki
To się później ze Ślężanami. Co do
Ślężan zwracam uwagę Szano-
wnych Panów, że Ślęża bierze
swą nazwę od rzeki Ślzy. Że zaś
rzeka Ślęża jest lewym dopływem
Odry, wynikałoby z tego, że Ślęża
pierwotnie obejmowała tylko obsza-
ry po lewym brzegu Odry położony
i że dopiero przy wyprowadzeniu sy-
nów Władysława II, odkrojono
ziemi [illegible] z dzielnicy
ty wielkopolskiej, po prawym
brzegu Odry położony i nadano
ich jako rekompensatę seniorato-
wi krakowskiego i wtedy sposób
granice pierwotnego Ślężan
prawie w dwójnasób powiększo-
ne zostały.

Małopolska,
Wielkopolska,
Mazowsze,
Śląsk - Łużyce - Milsko
Nowotarsk.
Pomorze.

28/10 1893.

a nawet świadczą powiedzieć, iż ile
głów, tyle odmiennych zdań. Prze-
ważna jednak liczba historyków
nie przypuszcza żadnej katastrofy,
lecz zgodni, że państwo polskie pie-
rwotne średnich jest rezultatem pra-
widłowego rozwoju stosunków pra-
ojców naszych, mniejsza czy, do
której i ja należę, jest natomiast
zdania, że mamy tu do czynienia
z obcym najazdem, z obcym zdo-
bywcą, który chociaż ściągnął tu
bylców, ale zato z prawdziwego pienia
jącego żadnej organizacji, a zatem
przeznaczonego z góry pod zagładę
przez zorganizowanych zdobywców,
wytworzył tak silny organizm
państwowy, który w chwilach kry-
zysowych zajdział tak świetnie, jak
za Chrobrego i utrzymał się pokaźnie
jeszcze szmat wieków. Pozostaje
zdecydować sobie sami sprawę, czy jest
prawdziwem, aby w drodze prawidło-
wego rozwoju wytworzyły się tak
wyższe klasy społeczne, a zwłaszcza
liczna klasa potężnych właścicieli,
i by w drodze prawidłowego rozwoju
klasa najliczniejsza pradziadów na-
szych, wolnych bubylców, dała
się dobrowolnie zakuć w więzy
poddańcze.

Pierwszym pisarzem, który nam
jakiekolwiek wiadomości podaje
o tem nowem społeczeństwie w po-
czątkach doby historycznej, jest
Al-Bekri, pisarz arabski z wieku
jedenastego.
(Tu zamieścić tekst cały z Al-
Bekrego)

Taki obraz społeczeństwa naszego
wypowiada z opowieści Al-Bekrego,
jakie rezultaty pod względem praw-
społecznym. Dla przeciwstawienia do-
wiadujemy się, że naród nasz przestał
się rządzić gminowładnie, lecz że podle

ga Książąt i żyje zatem w ustawicznym. Władza tego Książęcia jest dostatecznie określona, czy ona jest despotyczną, czy też ograniczona jaką radą stanową. Wcale nie inwestujemy, kto kwestyę najbliższe otoczenie Książęcia, i czy istnieją w ogóle jacyś panowie, jacy wielmożowie. Natomiast dowiadujemy się z Al-Bekrego o istnieniu nowej klasy społecznej, klasy wojowników, której liczba wynosi 3000. Nie słychanie ważnem jest pod względem poznania tej klasy społecznej to, co pan Al-Bekri o niej opowiada. Wedle Al-Bekrego cała ta klasa społeczna wraz z żonami i dziećmi żyje na utrzymaniu Książęcia, gdyż Książę daje tym rycerzom mieszkanie i konie i zbroje i wszystko co im potrzeba, ale wyznacza nadto utrzymanie dla ich dzieci, żon ich synów i wnuków. Takowi rycerze sami zarządzają powstające wszelkie stąd wypływające koszta. Takaribo więc jest klasa społeczna, do rycerstwa ci owi. Przede wszystkiem i co nader charakteryzuje tę klasę, jest to, że ona wcale nie posiada ziemi. Gdyby ona posiadała ziemię, to takie stosunki byłyby więcej niemożebne, a Książę nie potrzebowałby się troszczyć o żony i dzieci tej rycerskiej drużyny, ale jeśli oni nie są osiadłemi na ziemi, więc nie należą do pierwotnych stanowych elementów państwowych, a jeśli ich Książę na takim stanie utrzymuje, więc należy wnioskować, że i Książę tak jak oni nie wyszedł z łona prabytowego, lecz jest również elementem wtórnym w tym stanie. Lecz z Al-Bekrego nic więcej w tym względzie wydobyć nie można, musimy więc dalsze domysły w tej mierze podbijać do chwili, gdy nam następny z kolei historyk, nasz

najsławniejszy kronikarz Gallus, „bliż
szych szczegółów dostarczy.

Zwrócę uwagę z Abd-Bekrego, że
przodkowie mali żyli jeszcze pokojowo
w pogaństwie, że wielkoksięstwo było u
nich zwyczajną formą polityczną, że trudnili
się już kupiectwem, zwłaszcza kobiety upra-
wiali płótno, że znali już i drzewo o
wielkiej wartości, jako jabłonie, grusze
i brzoskwinie, gorzałkę, że używa-
liśmy z miodu napoje chmielne.

Również twierdzi Abd-Bekri, że zna-
li pieniądze, mianowicie sztuki srebrne, zwane
mianowicie mitkale bizantyjskie. Z po-
między Abd-Bekrego pokonywałby się, że
tych obcych pieniędzy było bardzo dużo
w naszym kraju, skąd książę mógł
niemi wypłacać żołd 3000 rycerstwa.
Wedle Abd-Bekrego książę krajowe
wypłacać miała podatki w tych bizan-
tyńskich mitkałach. Skąd te szczegóły
Abd-Bekrego musimy zawdzięczać skarbowej
za błędne. Tak kobiecych-liczne mamy
wykopaliska monet z wieków średnich,
przecież dotąd żadne nie zawierało
zamu śladu owych rzekomych mitkałów
bizantyńskich. A jakkolwiek wy-
kopaliska nasze monet skandynawskich,
czeskich, zwłaszcza dawniejsze, za-
wierają zawsze spory procent mo-
nety obcej, przede wszystkiem nie-
mieckiej, bardzo rzeskiej i węgier-
skiej a nawet angielskiej, co dowo-
dzi, że i nasz obca moneta drogą han-
dlu przybyła, silnie w obiegu była
reprezentowaną, mimoto bizantyń-
ska moneta nie pojawiła się ani ra-
zu z nich i tylko w wykopaliskach
gotlandzkich i obrzyckich znalazło
się kilkadziesiąt sztuk monety srebr-
nej kufickiej Samanidów, która
jako moneta dobra w handlu bę-
dnie przyjmowaną była i po ca-
łym świecie, jak później grosze
praskie się rozpowszechniała —

[w znacznej części]

[(prawdop. słowy)]

Co się tyczy opłacania podatków w ogólności mowiąc, to o tem wiemy, jak
rzeczy późniejsze piorą, w tej epoce mowy być nie może. Teraz przed całym
wiekiem XIII opłacają się wszystkie
dawniny książęce w bydle. Dopiero
w pierwszej połowie XIV wieku zjawia
się pobór pierwszy dawnia w złocie
zwana jednem lub orzełem, od podda-
ni w całej monecie wypełniany po raz
pierwszy dopiero za króla Ludwika,
kiedy temże król wszystkie dawniej-
sze dawniny skasował, a natomiast
zaprowadził jedną tylko dawnię po
złotym z łanu, powszechnem ku czyli
królewskiem zwaną, w groszowych
pieniądzach opłacaną.

A teraz przyglądnijmy się, jak chciwe
społeczeństwo polskie najbliższy po
XII-Beckim roku wyzyskał Gallus.
Ten powiedziała, że nad morzem
mazowym panują książęta i opisuje
ich, zwłaszcza też dwóch najdzielniejszych
między nimi Bolesława Chrobrego i Bole-
sława Krzywoustego. A chociaż Chro-
bry był po wsze czasy najdzielniejszym
z książąt polskich, niekiedy orężem
ale i pióry, przecież opowiada o
nim Gallus, że miał dwunastu przy-
jaciół, z którymi zawsze nad spra-
wami publicznemi obradował. Nie
wątpliwą za tem więc porównamy
to, co piszą z wieków późniejszych
zwłaszcza XII i XIII wieku, że król
sam nie wydawał rozkazów bez przyzwolenia ani innych rad
swej woli, jak tylko za radą i pozwo-
leniem tak zwanych podówczas ba-
ronów, to jest panów rad, a tu
Chrobrego spotrzegamy radzącego
się w ważnej sprawie swoich 12
przyjaciół, nie będziemy sami chcieli
wątpić, że tych 12 przyjaciół, to
najznakomitsza otaczyzna, której

Tworzą dzielnicowej

Tworzą dokumentów

się dwojgu radzi zapewne nie z dobrej woli, lecz że bał pomagał zwycięzcy odwiecznej ~~to jest~~ czyli pruskiej t.j. że władza księżęca była już w tej epoce ograniczona radą starszyzny. Z drugą się ta starszyzna składała, zarad niżej się dowiemy.

Obok wedle Kronik Galla składała się powszechna społeczność nasza z trzech klas społecznych.

Na czele stała klasa najprzedniejsza, której reprezentatorów Gallus zowie ogólnie principes lub proceres, zradzi nobiles lub magnates, a z pośród których znowu przedniej się pojęcie zajmują duces i comites. Za klasą najwyższą jest zawsze klasa późniejszej szlachty, my ją będziemy nazywać ~~otą~~ szlachtą olyntą, szlachtą albo olymatkami, a nazwę tę później usprawiedliwimy.

Z Kronik Galla przekonywamy się, że ta klasa społeczna nie tylko najwięcej zeszła się znaczeniem, ale za zarem w stosunku do księcia była jakby w stosunku familijnym. Opowiada kronikarz, że książę ma chat tych olymatków jakby swych braci lub synów, że ich wyprawia po wojnach i pyta, że pewien zakładał przeciw 40 stolcom, że z nich robił swoich przeciwników, że im grody, miasta i prowincye w zarząd powierzał, że ich żony ubierał jako damy dworu, że ich ubierał w bogate szaty, futra i klejnoty i t.w.l. że nad inne stany obbywał w razie, że skarży w sposób bardzo tragiczny i barbarzyński, i że nawet Karlus, który już był za prześladowca za zgodzeni i widzeni stali, inny ich przebiegał i tylko w Karlu słuszną zwycięzcę ich znał.

Takową drugą klasę społeczną potem że Gallus jak zwanych nobiles,

my ich zwać będziemy wojami czyli
włodykami.
O tych włodykach mówi Gallus, że
ich Chrobry miał:
w Poznaniu 1300 opancerników
a 4000 szczytowników,
w Gnieźnie 1500 opancerzonych
a 5000 szczytowników,
w Włocławiu 800 pancerni-
ków a 2000 szczytowników,
w Gieczu 300 pancerników a
2000 szczytowników.
I dodaje, że ci z Polertaidem Chro-
brym wszystkie wyprawy odbywali,
a nawet, że i po innych grodach prze-
ore rycerstwo zwołane było.
Miał tedy Chrobry jako rdzeń ar-
mii swej 3900 opancerzonych
a 13000 szczytowników.
Teraz sobie przypomnijmy co mówi
Al-Bekri o wojennej ekwipunie Mieszka
I, która liczyła 3000 ludzi
wojów, jadących potrzeba wszakże
tyle co połowę potrzeba innych, nie trze-
ba nam będzie dostrzedz, że owych
3000 lepszych wojów Mieszka I,
wyprawiają 3900 opancerzonych
wojów Chrobrego, i że oni ostatniej
ze rycerze Mieszka I, których okre-
ślić potrzeba zaledwo dorównywało
jednej setni wojów pobornych, bo
ow szczytowniczy, których Chrobry
w swojej stałej armii miał 13000.
Na tem zawiadza się do tych wo-
jów i włodyków jeszcze bardziej
się zaciemnia. Zachodzi pytanie,
skąd się biorą w tych kwiatkach
takie olbrzymie masy żołnierzy.
Żadne z owych okręgów miast nie
było przecież w możności dostarczyć
tak olbrzymiego kontyngentu żoł-
nierzy, nie mogli oni też stanowić
załogi kwiatek, gdyż owe kwia-
tki były miastami drewnianemi
przykazani takiego mnóstwa żoł-

1300	4000
1500	5000
800	2000
300	2000
3900	13000

mierzy nie podobałyby się pomieścić
ani wyćwiczyć. Tu stykuszy stojącego
wojska nie znano jeszcze podówczas.
A jednak, z tego, co Al-Bedri pi-
sze o owych 3,000 przednich rycerzy,
że oni się na utrzymaniu księcia,
trzeba pomyślać się o postaci bliżko
17,000 tęgiego armii Chrobrego, że
ona w całości żyje na utrzymaniu
księcia, że żyje na podgrodziach i sam
stanowi wielkie obozowiska.
Aby zrozumieć, jak się to odbywało,
jak podobało prócz wyćwiczyć i ob-
służyć tak wielką armię, i jak temu
wszystkiemu skarb książęcy zdołał
podołać i wystarczyć, ręczny obiem
na topografię naszych grodów i na
geografię miejscowości dokolicznych.
Co tam dostrzeżemy? Oto że po nad
dłuższem pogrzebaniu naszych dawnych
większych grodów spotykamy się z wsiami
dadzicmi jak: Kuchary, Spichary, Skotni-
ki, Kobylniki, Żerdniki, Szczytniki, i
Krolniki, Kobylniki, Komary, Dwerady, Zagrzew-
ki, Rybitwy lub Rybaki, Szczary, So-
kolniki i t. d. Co to znaczy że osady, wa-
żniejsze około grodów się znachodzące, i,
co znaczy wspomnienie długoszowe, że
Chrobry ubezpieczywszy granice kraju
grodami, uźranowił obowiązek zbra-
ny stróżą, mocą którego mieć oko-
lice były obowiązane posyłać ludzi
na straż do grodów, którego obowią-
zek później na słanie w zbożu za-
mieniony został. W opowieści Dług-
osz jest tylko cień prawdy, między
jest jego własnego wymysłu. Za Dłu-
gosza straża już nie istniała. Zwłaszcza
już Król Ludwik wprzód z wymysłem
słannym, ewakuując na 2 gr. z ta-
mi. Długosz mógł więc znać straż
jako słanną już tylko z tradycyi,
mógł wiedzieć z tradycyi, że oma-
wiał Chrobrego zaprowadzoną zosta-
wa, co jest bardzo prawdopodobne,

Kolejno

Zakonne

bo skoro ow przyszedł grody czyli stro-
że pogranicze, to musiał ber przemyśleć
obmyśleć sposób ich utrzymania. To
mógł uczynić Długosz z tradycyi; że
ta płaszcza odstąpienia czaty płacona
była ziarnem. Dorzuć dokomponował
sobie Długosz swoją metodą. Stąd
znając wyraz stróż a pamiętając, że
w prawiekach istniał wyraz stróża
na oznaczenie grodzka czyli strażnicy,
wyetymologizował sobie, że stróża
oznaczała stróży to jest ludzi strze-
gących grody. Tymczasem wiadomo
nam, że Król Chrobry jak i ojciec je-
go Mieszek I mieli ogromny zastęp,
bo po kilka tysięcy dzielnych wojów,
stróży z natury rzeczy w
pierwszej linii przeznaczeni byli do
pilnowania, strzeżenia i obrony gro-
dów, nie potrzebowali więc do stró-
ży grodów przyjmować ludności wol-
nej tem bardziej, gdy ta ludność
nie miała broni ani jej używać
wrac, a nadto nie trzeba spuszczać
z uwagi, że to była ludność nie
mięszana, patrząca z nienawiścią
na swoich pomiętników, których da-
żdej chwili zdradzić była gotowa,
że zatem tak niebezpiecznego ele-
mentu nie można było dopuszczać
do grodu. Testem zdania, że stróża
odrazu ustanowioną była przez
Chrobrego jako danina, przeznaczona
na wyżywienie załóg grodowych
czyli owych wielkich obozowisk
wojów pod grodami, i że stra-
tak jak wszystkie inne daniny po-
bierana była w bydle, a dopiero po-
tem się zamieniono skórnictwo na
ziarno zamienioną potrzeba.

Takie ogromne obozowiska po-
trzebowały nader obsługi różnora-
kiej; w tym celu przemiany wyzna-
czył Chrobry nie najbliżej [illegible]
grodu do tej obsługi, i [illegible]

Gwyżywienie

30/10 1893.

karskiej wzięły rodzaj obrządu. Tak
więc, która zwana Rokuliki, dostar-
czała dla załogi jarzęcy bydła, któ-
rzy bydło za danin dla załogi prze-
znaczonych, pochodzące, parili i w pie-
czy swojej mieli, zanim takowe na
wieś przydane zostało. Kucko Wieś
zwana Kuchary dostarczała kolejno
ludzi, którzy gotowali obiady dla
załogi, więc Kucharzy dostarczało lu-
dzi, co wypiekali chleb, więc Kobyl-
niki dostarczała jarzęcy dla koni,
więc wsie Grokuliki, Tyrolniki, Szczy-
tniki trudniły się wyrabianiem gro-
bów, osczepów i tarczy drewnianych
dla załogi, więc Tagiewniki dostar-
czała ~~narzędzi~~ tagiew czyli prze-
wóz belkowych drewnianych, jak cebrzy-
ki, konewki, szaflik, skubki dre-
wniane i t. p. Służba ta była w ten
sposób przydrożna, że mieszkańcy
wsi, kolejno na służbę do grodu
na kilka tygodni o własnym chle-
bie i żywności się przejmowali. Ten
rodzaj służby grodowej zowią doku-
menta średniowieczne narodem.
Później wykwitnął się na wzór na-
rodu świeckiego przez klasztorów podwody narodu kościel-
nym. Reprezentują go wsie: Winiary
albo Winniki i Świątniki. Wsie
miały były obowiązkiem sprawiać
wino dla obrzędów kościelnych po-
trzebne, Świątniki dostarczały lu-
dzi dla posługi około kościoła,
zwanych kościelnych.
Teraz o trzeciej klasie społecznej
wspomina Anonima Gallia, mia-
nowicie o klasie mieszczan, jako
klasie najniższej.
Słów mianowicie Gallus o mie-
szczanach chrobrego względem mieszczan
tak rozwodzi: „Vitor quoque rusticos,
„non ut plerumque, in angariam
„coherceat, sed ut suus pater, quic

2—

„ be per vinere permittebat; ubi eciam
„ suas stationes, summque servicium
„ determinatum habebat, nec libenter
„ in tentoriis, sicut Numida, vel in
„ campis, sed in simulachris et castris
„ pregnancium habitabat. Et quociens
„ de civitate stationem in aliam trans-
„ ferebat, alias in confinio ministris, a
„ hos vastandos et villicos com-
„ mutabat. Nec quisquam po transeun-
„ te, viator vel operator boves vel oves
„ abscondebat, sed ei pretereunti pauper
„ vel dives astitebat, summe cernere
„ sola patria properabat.

Z tych słów Galla widocznie, że już za czasów Chrobrego na wiosnę idących wiośniackiej ciągnęły wozy skarby i pożywienia, że między temi pewne były i takie, które dotyczyły obyczaju króla po drogi. A jeśli Gallus za wielką zasługę poczytuje Chrobremu, że przemiotów na nieszkał, to tem samem daje do zrozumienia, że inni, mianowicie wszyscy książęta za zapewne i wielmożowie nie byli dla włościan w wyciąganiu danin i pocinnego tak względnymi. Teraz Gallus opowiada, jak sobie król postępował, jeśli wieśniak lub inny biedak zamierzył przed króla skargę na którego z wielmożów lub komesa. Wyczerpuje pod miarą pięknego tak Gallus opisuje:

Lasy miodne, wody rybne,
rycerstwo odważne, włościanie
pracowici,
Zboże wydrzymałe, woły zdolne
do oraniu,
Trzody mleczne, owce wełniste.

Krótki ten charakterystyka bardzo dobrze charakteryzuje ówczesny stan kraju naszego, tak pod względem społecznym jak i gospodarczym. O roli Gallus nic nie wspomina

Silva mellifluа, aqua piscosa,
milites bellicosi, rustici laboriosi,
equi durabiles, boves arabiles,
vacce lactose, oves lanose.

jeniu o lasach i wodach, widać że
role wówczas były jeszcze bardzo nie-
liczne; i pierwotnie w zwykłym sto-
sunku do nieprzebranych przestrzeni
leśnych i obfitości wód. Że jednak
role już wówczas były i że obejmowa-
ły już większe kawałki pola, dowód
tego, iż Gall woły rozwie zaprzęgni
do orki (bovem arabilem); a zatem
już używano wołów do orki, zatem
role już przedtrzymały swe pierwotny
maleńki obszar, powtórały po wy-
korzenieniu jednego sprzęciu aż do
obrzeża, który bez pomocy niewieścia
rzadko bywał tylko obrabiany.

Miód, ryby i mięso, oto główne
produkta ziemi pierwszej wspomnia-
ne; a nacisk położony na
„mistrze" miecz (ensem bellatorem)
świadczy, że i wojna podówczas
ważnym była produktem, że za-
tem prawdopodobnie z niej wyra-
biano już jakieś rodzaje bydła.

Wynikający z opowieści Galla
ponad wszelką wątpliwość podział
ówczesnego społeczeństwa narzego
na trzy klasy, mianowicie:

klasę dynastów czyli późniejszej
szlachty,

klasę wojów czyli półszlachty
wtórych, wreszcie

najniższą klasę więźniów,
kart charakterystyczny, wyciąga-
jąc po nas, żebyśmy także późniejsze
od Galla pomniki historyczne prze-
czytali, czy w nich potwierdzenie
opowieści Galla znajdziemy.

Otóż tak jest w istocie: później-
sze pomniki historyczne potwierdza-
ją jak najzupełniej podany przez
Galla podział społeczeństwa narze-
go na trzy klasy.

Dalej z dzieła o powstaniu spo-
łeczeństwa polskiego, str. 49–55,
w wyrazie „Najdawniejszym z nich"

31/10 1893.

A teraz z Kobyą rozpatrzmy się w tych
epoce początkowi Polski z tych trzech
klas społecznych, zbadajmy ich prawa
oraz ich obowiązki.

1. Dlóż rycerstwo znakowemu czyli
późniejszej szlachcie herbowej służby na-
stępujące prawa:

Dalej z rozprawy: O pierwotnym
ustroju str. 127 ma wyraźnie: 1) prawo
dowództwa nad rycerstwem przeglądem i

Do str. 130. Ażeby wykazać, że pow-
stało to prawo szlachty do dowództwa
wojskowego, musimy się cofnąć wstecz i
przypatrzyć się jak powstała władza księ-
cęca u Słowian wogóle.

Wspomniałem już szanownym Panom
powyżej, że wedle starożytnych pisarzy
Prokopa i Porfyrogeneta a później
Nestora, przodkowie nasi nie znali księ-
cia, nie podlegali władzy jednego męża,
lecz żyli w gminowładztwie rządzonem
podlegając jedynie starcom rodzinnym,
i to szanownym Panom już wyjątkiem,
że przez tych starców rodzinnych należy
rozumieć naczelników pojedynczych
rodów, starostów rodowych.

Zachodzi więc pytanie, kiedy powstała
u tych Słowian i u przodków naszych
władza książęca, którą później o wszyst-
kich szczepach słowiańskich spotykamy.
Kto wówczas, kiedy który szczep
zbliżał się ~~na pole~~ pobór sierwy
na nieprzyjaciela, przeciw którem
bronić się musiał. Wtenczas pobór pie-
wszy urzędowy gminowładny z starostka
na rodowym na czele wkrótce się
niedostatecznym, nie znano broni, nie
umiano walczyć, nie wiedziano wo-
góle, co to walka i nie znano sztuki
bojowego. Wkrótce się więc pokazała
człowieka, któryby znany wojennych
zwyczajów, umiał przysposobić na-
ród do wojny i wojnę prowadzić
umiał. Takiego człowieka gdy zna-
leziono, a szukano go zwykle prawdo-

podobnie mię w prawdzie, lecz obyczaj,
zwłaszcza w Normanów, najlepiej
niżnych wojowników swego czasu
obwołyrano go wojewodą, to jest
dowódzcą wojów czyli wojaków,
i ten wojewoda skoncentrował w so
bie zwykłą wszelką władzę wojenną
lecz innej władzy nie miał żadnej.
To jest zawiązek władzy książęcej.
Za wrogów lechickich najpierwej ple
miona zamieszkałe między Odrą
a Łabą, a zwłaszcza te, które już
nad samą Łabą albo nawet za Ła
bą lub nad morzem mieszkały, nak
niętły tę na pięć przyjaciół, mianow
nie na Sasów i Normanów, dwa
narody bitne i dzielne. To też w
Nawiam nadobniejszych, naszych
najbliższych sąsiadów spokoja
my się dość rzadko z książętami,
którzy się tam wojewodami nazywa
ją. Już w pierwszej połowie VII wieku
obok Samona, którego za pierwszego
wogóle księcia Nawian pochodzić
uważać należy, występuje Dierwan
książę Serbów, później cokolwiek
występują dynastije książęce w Ob.
trytów i Lużyków czyli Wilków. Że
ta władza książęca jest ściśle tylko
do spraw wojskowych ograniczona,
mamy w tem dowód, iż obok księcia
istnieją wiece ludowe, na których
wiecach lud większością głosów wszy
stkie wogóle sprawy załatwia. Dale
z pomników historycznych Nawian
zachowanych widzimy, władza ksią
żęca była dziedziczną, to jest prze
chodziła z ojca na syna, wszelako
z zachowaniem zdaje senioratu,
to jest przechodziła na najstarszego
syna, młodsi synowie otrzymywali
tylko wyposażenie. Nie ulega
wątpliwości, że terytorialne podziały
były i w Polsce, a stanowy testament
Krzywoustego, złożenie historycy

Terazie

Sandomir
Władysław
Poznań
Wrzesińskie
Spicimirz

duchowny rozdział polski w XII i XIII
wieku i wynikły stąd osłabienie
narodu przypisują, nie bez wynaj-
mniej koncepcyi Krzyżowskiego,
lecz bez tylko z dawnych dowia-
przestrzegającym zwyczajem a raczej
prawem zwyczajowem, którego się
Krzyżowski trzymać musiał. Nie
jego wina, że duchowieństwo i wie-
możowie, aby sobie skuteczniejsze wo-
bec niższe powietrze, ~~użyli się~~ po-
rzeni niby opieki nad małoletnim
synami Krzyżowskiego, wygonili wła-
dysława II ze stron, który znać
chciał ściśle przeprowadzić ideę ojca
i seniorat w całej pełni prawa uży-
mać. Czemże byli młodsi bracia
seniora po wygaśnięciu ich stu
wątpić, że byli i nadal w razie
wojny wojewodami, to jest, iż pro-
wadzili wojów do boju, jeno już
pod zwierzchnictwem swego seniora.
Skąd Kazimierz Sandomirski jestem te-
go zdania, że ci młodsi dynastowie
do pierwszych zawiązków szlachty, ich
potomkowie do szlachty polskiej. Ge-
nealogie Piastów z wieków pośrednich
są bardzo niedokładne, więcej za-
ledwo imię seniora pamiętnego, ale
co się działo z jego młodszą bracią,
zazwyczaj nic nie wiemy. Tekstem
zdania, że oni są przodkami na-
szej szlachty. Skąd w tem dynastycz-
nem pochodzeniu szlachty, w tem
pochodzeniu ich z rodu wojewodzi-
skiego, dopatrywać się trzeba z
jednej strony prawa szlachty do
wójtostw wójtowskiego czyli prawa
dzierżenia własnych chorągwi do boju,
z drugiej strony obowiązku służby
wojskowej z własnym koszcie.

(: Dalej k. str. 130–143 :) —